

„CARMEN” Bizeta

Trzydzieści lat nie wystawiano bizetowskiej „Carmen” w Krakowie. A zatem nie tylko młode, ale właściwie i średnie pokolenie krakowian nie miało okazji oglądać tej jednej z najpopularniejszych oper świata w pełnej scenicznej krasie i co najwyżej znało jej piękne melodie z płyt, radia czy koncertów.

„Carmen”, która przed laty 90 swym naturalizmem dramatycznym, żywą współczesnością przeniesioną do libretta operowego, zaszokowała Paryż, a potem zrewolucjonizowała nowoczesną sztukę operową – jest dziełem bardzo trudnym do realizacji. Ale gdy wreszcie przyoblecze się w szaty sceniczne – ileż bogactwa artystycznego przed swym widzem i słuchaczem roztacza! Doprawdy, wszystko tu jest w tej operze:

i bujne, kipiące rytmy, i barwność sceny, i szczypta egzotyki, i piękna aria, i świetne ensemble, i głęboki, fatalistyczny tragizm, i rozrzucający liryzm, i odrobina humoru, i świetna „symfoniczna” muzyka orkiestrowa.

W najnowszej krakowskiej realizacji „Carmen” jest bardzo udana widowiskowo: piękna scenografia (K. Wiśniak), kolorystyczna rękawa najróżnorodniejszych kostiumów. Inscenizacja z ręcznie skamealizowana, a równocześnie zachowująca smak „wielkiej opery”. Balet zbiera rzesiste oklaski, zwłaszcza za scenę w winiarni (choreograf – T. Kujawa, kier. art. baletu – Lili Beron); obrazy baletowe interesujące w układach, wśród solistów – tancerzy wyróżnić należy przede wszystkim Joannę Putter, K. Ungeheuer i Jacka Heczko.

Reżyserował krakowską „Carmen” Władysław Krzeziński. Na spektaklu tym znać doświadczoną rękę znawcy teatru, sporo pokazuje się tu szczęśliwych pomysłów scenicznych. Najbardziej udany jest akt II (winiarnia Lilas Pastii), najbardziej dyskusyjny – „górski” akt III, gdzie statyczność sceny, rozłożony obóz przemytników, wyraźnie odbiega od muzycznego sensu tego fragmentu opery – i nie tłumaczy się ani rytmicznie ani tekstowo. W ogólnym obrazie gry aktorskiej realizm – żeby nie rzec: naturalizm – jest zgrabnie stylizowany i retuszowany, unika się przejawów.

A realizacja muzyczna? Kazimierz Kord, jako kierownik muzyczny przedstawienia, wycisnął z naszych solistów krakowskich prawdziwe maksimum ich możliwości artystycznych, orkiestrę przygotował bardzo solidnie i wymagająco, wydobywając pełnię jej symfonicznego dźwięku, chóry – wyszkolone przez B. Ambros (chór mieszany) i J. Suwarę (chłopcy) – energicznie zdyscyplinował, uzysku-

jąc ich bardzo dobre brzmienie; dyrygencko prowadził spektakl z temperamentem, równie sprężyste, jak skrupulatnie.

Spośród solistów na czoło wysuwają się przede wszystkim: Roman Węgrzyn (Don Jose) i Teresa Gryboś (Micaela), Węgrzynowi głos w tej partii spotężniał, zyskał na blasku i nośności; gra aktorska doskonała, bez cienia niebezpiecznej tu przesady. T. Gryboś ujmuje naturalnym wdziękiem i równie naturalną, równą emisją głosu o bardzo przyjemnej barwie. Duet tej pary w I akcie jest najbardziej finezyjnym lirycznie fragmentem opery.

Tytułowa rola Carmen – to bardzo trudna partia: wymaga nie tylko niemałego kunsztu aktorskiego, ale i specjalnie pięknego gatunku głosu. Odtwórczyni tytułowej roli w krakowskim spektaklu, Halina Szymańska, nie ma tych naturalnych walorów piękna barwy wokalne, ani też wrodzonego, niezbędnego dla tej roli, temperamentu aktorskiego; brakuje te nad-

przygotowaniu partii i rutyną sceniczną. Z drobniejszych uwag: razimnie u H. Szymańskiej nadużywanie gardlanego śmiechu na scenie i nie zawsze zgrabna, a przesadna ruchliwość w I akcie; wzrokowo najkorzystniej prezentuje się artystka w akcie II-gim. Adamowi Szybowskiemu, nieporównanemu odtwórcy majestatycznych ról kontuszowych, niełatwo było wejść się w krwistego, bojowego, a zarazem i uwodzicielskiego torreadora Escamilla. Mimo, że i wokalnie partia ta nie leży w typie głosowym A. Szybowskiego – dawał sobie z nią radę zupełnie dobrze. Drobne role z powodzeniem kreowali: T. Podsiadło (por. Zuniga), W. Głodek (sierż. Morales), St. Starzyk (przemytnik Remendado); nie do przyjęcia wokalnie natomiast nawet w niewielkiej partii Dancaira był J. Lachowski. Dobrze śpiewał chór chłopięcy – jedna z sympatyczniejszych ozdób przedstawienia. Przedstawienia, które na pewno cieszyć się będzie długim powodzeniem

JERZY PARZYŃSKI